

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

8 (771)

NIEDZIELA, 22 lutego 1976

ROK XVIIII

## Sekta moonistów

W ostatnim czasie mówi się dużo o nowej sekcje religijnej zwanej „Moon” Różnych sekt powstało ostatnio we Francji i w świecie wiele. Jeszcze jedna sekta nie stanowi więc żadnej sensacji. Sensacją dnia stały się natomiast pokazywane w programie telewizyjnym bójki między córką — moonistką a jej matką, usiłującą w ten sposób właśnie odwieść córkę od moonistów.

Właściwa nazwa sekty brzmi: „Ruch zjednoczeniowy światowego chrześcijaństwa”. Jej założycielem jest 56-letni Południowo-Koreańczyk Sun Myung Mon. Był kilkakrotnie w Korei karany za przestępstwa obyczajowe. Jego zwolennicy uważają go jednak za „nowego mesjasza”. Obecnie mieszka w Barrytown (USA) w willi strzeżonej pilnie przez prywatną policję. Jego majątek ocenia się na ponad 11 milionów dolarów.

Wszystkich moonistów ma być w świecie około 2 milionów.

Po pamiętnych wydarzeniach majowych 1968 roku, sekta ta zyskała zwolen-

ników we Francji. Jej przywódcą jest były alumn Seminarium Duchownego, 33-letni Henri Blanchard. Zwolenników moonizmu ma być we Francji 500 do 600. Mają własną gazetę, „Le Nouvel Espoir”, w cenie 5 franków.

Na naukę sekty składa się prymitywny biokosmizm, mętny mistycyzm zalecający „powrót do natury”, naiwny scienizm, synkretyzm chrześcijańsko-taoistyczny, typy antykomunizm oraz fanatyczny rasizm. Przygodnie spotkanym katolikom mooniści tłumaczą, że wysocy dostojnicy kościoła popierają ich ruch, że ich celem jest uzdrowienie chrześcijaństwa, które popadło w hypokryzję. Wyróżniają się przy tym antyklearykalizmem. Księżę uważają wprost za szatanów.

Rodzice, których dzieci przystąpiły do sekty, stawiają moonizmowi bardzo wielki zarzut. Oskarżają sektę o „pranie mózgow” swych dzieci. Dziwne są bowiem reakcje tych, którzy przeszli „szkolenie” na zebraniach sekty. Porzucają pra-

cę, wycofują oszczędności, zrywają zaręczyny, wreszcie gdzieś znikają. Zjawiają się po kilku tygodniach, by się na dobre pożegnać i wyjechać do Japonii, Południowej Korei czy USA uczyć się „prawdziwej nauki” czyli moonizmu. Zanępkowani rodzice w trosce o los swych dzieci zakładają we Francji Stowarzyszenia dla ochrony młodzieży przed moonizmem.

### *150-lecie księży oblatów*

Zgromadzenia oblatów Maryi Niepokalanej nie trzeba chyba naszym czytelnikom przedstawiać. Obok pallotyków i chrystusowców są oni tymi zakonnikami, którzy od wielu lat pracują w duszpasterstwie polonijnym. We Francji prowadzą Dom Wydawniczy w La Ferté sous Jouarre wraz z redakcją „Niepokalanej” i „Głosu Katolickiego”, Internat św. Kazimierza w Vaudricourt, Dom Wczasów Rodzinnych w Stella Plage oraz parafie w Marles les Mines, Lens, Noeux les Mines, Dourges, Waziers, Arenberg, Valenciennes, Mazingarbe, Denain, Troyes, Hayange, Algrange, Merlebach, Paudras, Potigny, L'Abbaye de Cendras i Tuluzie. W Belgii opiekują się ośrodkami duszpasterskimi w Brukseli, Charleroi, Liège, Jemappes i Retinne. Również duszpasterz polski w Luksemburgu i w Capelle (Holandia) jest oblatem.

Założycielem zgromadzenia oblatów był beatyfikowany w ubiegłym roku Eugeniusz de Mazenod. Skupił on wokół siebie księży diecezjalnych, by odnowić Kościół we Francji po stratach spowodowanych Rewolucją Francuską; dla skuteczniejszego działania zamieszkali razem w Aix en Provence nazywając się misjonarzami Prowancji. Stało się to 25 stycznia 1816 roku. Za dzień urodzin zgromadzenia uważa się jednak datę potwierdzenia jego ustaw i Reguł przez Stolicę Apostolską, na mocy którego stowarzyszenie diecezjalne (dokończenie na str. dziesiątej)



## Odpuszczający grzechy

Uczeni w Piśmie nie poznali Jezusa, dlatego nie uznali Go i nie przyjęli jako Mesjasza, choć księgi starotestamentalne przepowiadały nadejście „Emmanuela — Boga z nami, Boga wśród nas” (zob. Iz 7, 14 i Mi 5, 1).

Dobrej woli zabrakło uczonym w Piśmie. Jezus był dla nich tylko „cieślą z Nazaretu” (Mk 6, 3). Więc kiedy odpuszcza grzechy paralitykowi, nazywają Go bluźniercą: „Czemu On tak mówi? On bluźni. Któż może odpuszczać grzechy, jeśli nie sam Bóg jeden?” Baranka Bożego głoszącego grzechy świata nie poznali. A przecież Jezus przyszedł szukać, co było zagubione w domu Izraela. Będzie mówił o zaginionej owieczce i o zagubionej monecie. Pasterz i kobieta szukają, a kiedy odnajdują, cieszą się i dzielą się radością z innymi. „Tak samo w niebie — powiada Jezus — większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziełnicami sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia” (Łk 15, ?). Bóg, jak ojciec marnotrawnego syna wyczekuje powrotu grzesznika.

Chrystus poprzez paraliż cielesny widzi paraliż ducha. A ten odcina człowieka od Boga. Niszczy wszelką łączność człowieka z Bogiem. Jezus najpierw odpuszcza paralitykowi jego grzechy: „Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy”. Czegoś podobnego jeszcze nie słyszano i nie zanotowano. Nawet wśród największych proroków nie było ani jednego, który odważyłby się rzec komukolwiek: odpuszczają ci się twoje grzechy. To jest poza granicami ludzkich możliwości.

To też Jezus objawia swe Boskie pochodzenie, swą moc Bożą. Chce wpięć usunąć wątpliwości ludzi: „Czemu nurtują te myśli w waszych sercach? To nie bluźnierstwo, to nowa rzeczywistość. Mówi więc jawnie: „Cóż jest łatwiej powiedzieć do paralytyka: Odpuszczają ci się twoje grzechy, czy powiedzieć: „Wstań, weź swoje łożo i chodź”. A potem słowa odstawiające Bożą rzeczywistość: „Otoż, żebyście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów — rzekł do paralytyka: „Mówię ci: Wstań, weź swoje łożo i idź do domu”.

Z domu przynieśli go na noszach. Teraz wraca o własnych siłach. Nosze dźwiga pod pachą. Wraca uradowany, nie potrzebuje już pomocy drugih. „Wyszedł na oczach wszystkich” — notuje Ewangelista. „Jeszcze nie widzieliśmy czegoś podobnego” — tak osądzili to wydarzenie ludzie. Na pewno zdziwieni byli i ci, którzy nieśli paralytyka do Jezusa. Nieśli go z wiarą, że tylko On, Jezus uzdrowić go może. A tu słyszą słowa o odpuszczeniu grzechów. Nie po to przyszli. Nie po to trudzili się przy rozbiieraniu dachu. Przebaczeniem grzechów byli zawiedzeni.

Uczeni w Piśmie zareagowali poprawnie. W Jezusie widzieli wyłącznie człowieka. Więc krzyknęli: „On bluźni”. Nie poznali Syna Bożego, nie poznali Boga przebaczącego ludzkimi ustami grzechy. „A tylko On ma prawo i podstawy rzeczowe, aby wybaczać winy i grzechy — a to na mocy faktu, że wszystkie zło przez człowieka uczynione jest obrazą Bożą. Obojętnie, czy skierowane było przeciwko drugiemu człowiekowi, przeciwko sobie samemu czy też przeciwko stworzonemu światu” (T. Zychiewicz).

Ewangelie przedstawiają nam Jezusa, jako Syna Bożego, Syna Człowieczego, który na ziemi ma władzę odpuszczania grzechów i win ludzkich. Nie można Jezusowi ofiarować wspaniałomyślnie go-

dności człowieka, nie wierząc, że jest Kimś nieopisanie większym: Tym, który gładzi grzechy świata. Trzeba uznać Jezusa jakiegoś nam przedstawiają Ewangelie albo Go odrzucić. Przekaz Pisma mówi zaś wyraźnie, że Jezus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem.

Jezus ukrzyżowany i zmartwychwstały — „wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hebr 13, 8). Jezus, Syn Człowieczy to ten sam Bóg, który ustami proroka Izajasza mówi do nas: „Nie wspominać wydarzeń minionych, nie roztrząsać w myśli dawnych rzeczy... Ja, właśnie Ja przekreślam twe przestępstwa i nie wspominać twych grzechów” (43, 18, 25).

Zapomniał o swej przeszłości zawywy gangster, Franci Guillo. Dwukrotnie skazany na śmierć, Franci w więzieniu poznał Boga. Odnajduje Jezusa poprzez Ewangelię i odtąd żyje z Nim i dla Niego. Stał się przykładem dla innych więźniów. Dzięki niemu nawrócił się inny przestępca, Minille. Przed śmiercią przyjął chrzest, uczestniczył we mszy św. i przyjął pierwszą i ostatnią komunię świętą.

Jezus Chrystus to nasz Bóg, przebaczący i odpuszczający każdemu, kto Go o to poprosi.

Roman Duda, omi

## WEZWA N I E

Chrystus:

Pytasz mnie co to oznacza chodzić drogami Bożymi, wstępować w ślad Jego kroków? Odpowiadam: to współpracować ze mną w dziele stworzenia świata, które nieustannie trwa i liczy na twą myśl, dłoń nie gorące, to współpracować w dziele uszczęśliwienia i udoskonalania ludzi, to współpracować ze mną w dziele ujawniania prawdy, dobra i piękna, które są moją naturą.

Czyż można taką współpracę twórczą pomyśleć bez miłości?

Czyż nie jest to najszczytniejsza służba Bogu, skoro jej nialeńkim fragmentem jest służba prawdzie, dobru, pięknu, światu, ludzkości, ojczyźnie, najdroższemu na ziemi osobom?

Wieniec żywota natomiast to udział w radości mojej z dokonano dzieła stworzenia i odkupienia ludzi! Jego maleńkim zadatkim jest radość z odkrytej prawdy, z osiągnięcia dobra, z nasycenia się pięknem, ze znalezienia miłości, z przeobrażenia świata i wyzwolenia uśmiechu na wargach ludzkich.

Oto idę!

Urzeczony wizją, która nie zamyka się w opłotkach niego osiedla. Nie zasypuje jej piasek cementarny. Nie grozi jej przegrana.

Oto idę, Ojciec Stworzycielu,

Synu Odkupicielu,  
Duchu Uświęcicielu.

Ks. T. Rytko

## Zakładanie Kościoła w Afryce Zachodniej

Soborowy Dekret Misyjny „Ad gentes” proponuje katolikom świeckim kilka sposobów uczestniczenia w działalności misyjnej Kościoła. Każdy katolik ma realizować swe powołanie misyjne „pro parte sua”, według swoich możliwości. W różny więc sposób można potwierdzić swą przynależność do Kościoła z natury swej misyjnego.

Na ogół zwraca się uwagę na dwa takie sposoby, mianowicie na **zainteresowanie się działalnością misyjną** oraz na **materjalne wspomaganie** tejże działalności.

Z takiego ujęcia problemu narzuca się od razu praktyczny wniosek: należy zainteresować się zwłaszcza tymi misjami, które wspiera się bezpośrednio swoimi złotówkami czy frankami.

W ewangelizacji świata niechrześcijańskiego bierze udział około 600 polskich misjonarzy. Szereg te zasilą co roku dalszych kilkudziesięciu. Misjonarze pracują na ogół w składzie międzynarodowym. Jest to w latach powojennych regułą dla misji księży werbistów. Nie wiele jest terytoriów misyjnych oddanych w opiekę wyłącznie polskim misjonarzom i wspieranych ofiarnością tylko polskiego społeczeństwa. Przed wojną istniał wikariat apostołski w Chinach powierzony polskim misjonarzom św. Wincentego a Paulo oraz prefektura apostołska w Rodezji powierzona polskim Jezuitom. Dzisiaj mamy jedynie mniejsze jednostki, mianowicie polskie dystrykty misyjne. Do wyróżniających się należy dystrykt misyjny w Północnym Kamerunie powierzony polskim Oblatom.

Ewangelizacja tej części świata ma już swoją historię. Zapoznanie się z nią jest niezbędne dla zrozumienia współczesnej działalności misyjnej. Oto więc w wielkim skrócie dzieje zakładania Kościoła w Afryce Zachodniej, historia ewangelizacji ludów mieszkających między rzekami Senegal a Kongo.

Różne były formy działalności misyjnej w poszczególnych okresach historii Kościoła. W starożytności i wczesnym średniowieczu ewangelizacja ludów była funkcją Kościoła. Taki był pierwszy kontakt chrześcijaństwa z Afryką, mianowicie chrystianizacja Egiptu, Etiopii, Numidii czy Afryki Północnej.

Do Zatoki Gwinejskiej nie prowadziły niestety sławne drogi rzymskie, a jej brzegi okazały się niedostępne nawet dla tak wytrawnych żeglarzy jakimi byli

Fenicjanie. Ewangelizacja tej części Afryki przypada na czasy niezbyt korzystne dla działalności misyjnej Kościoła. W późniejszym średniowieczu oraz w renesansie papieństwo było przede wszystkim zainteresowane umacnianiem swej władzy politycznej oraz zwalczaniem herezji. Jedynym kontaktem ze światem niechrześcijańskim były wyprawy krzyżowe. Papieże dość łatwo rezygnowali ze swych praw i obowiązków ewangelizacji ludów na rzecz władzy świeckiej, konkretnie na rzecz króla hiszpańskiego i portugalskiego.

Hiszpania uważała działalność misyjną za narzędzie swej polityki zagranicznej. W koloniach zakłada autentyczny kościół miejscowy zakorzeniony w własną kulturę, lecz filie kościoła państwowego podporządkowane są polityce eksploatacji ziem oraz eksterminacji miejscowej ludności. Takim kościołem była założona w roku 1406 diecezja Wysp Kanaryjskich ze stolicą w Las Palmas, sufragania metropolii hiszpańskiej Sewilli. Były to tzw. „misje patronackie”. Prawa patronackie Hiszpanii potwierdził w roku 1508 papież Julian II.

Podobny charakter miały misje prowadzone w imieniu króla Portugalii. W roku 1514 powstała diecezja Funchal na wyspie Madera pomyślana jako biskupstwo wszystkich zamorskich ziem portugalskich. W roku 1533 funkcje te przejęła archidiecezja Goa w Indiach. Na wyspach okalających Afrykę oraz na kontynencie afrykańskim powstały w krótkim czasie dalsze biskupstwa — sufraganie metropolii Lizbońskiej. Nie były one rezultatem działalności misyjnej, lecz raczej juredyczną fikcją. I tak w 1532 roku na wyspach Capoverde czyli Zielonego Przylądka powstała diecezja Santiago, w roku 1534 na Wyspach Azorskich — diecezja Angra, w roku 1584 — diecezja na wyspie św. Tomasza, w roku 1596 — diecezja Luanda w Angoli oraz w roku 1616 diecezja Mozambik. Wszystkie one powstały na zasadzie prawa Patroado udzielonego królowi Portugalii przez papieża Eugniusza IV, Kaliksta III, Sykstusa IV, Aleksandra IV oraz Klemensa IX.

Realizacja portugalskich praw patronackich okazała się w krótkim czasie zgubna dla działalności misyjnej Kościoła. Interesy Kościoła były obce królom Portugalii. Wystarczy tu przytoczyć historię ewangelizacji Konga rozpoczętą

w roku 1482. Król Konga Nzinga, który na chrzcie przyjął imię Alfons, spostrzegł zawczasu niebezpieczeństwa grożące jego krajowi ze strony misji portugalskiej. W roku 1486 jako warunek dalszej ewangelizacji Konga, król zażądał wyświęcenia własnego, kongijskiego kleru. Żądanie to powtórzył w roku 1509 odmawiając zarazem zezwolenia na przyjazd nowych misjonarzy portugalskich, którym zarzucił upadek obyczajów oraz udział w handlu niewolnikami. Wreszcie w roku 1512 Nzinga zażądał od króla Portugalii własnego, kongijskiego biskupa. Na mocy prawa patronatu król mianował biskupów na ziemiach jemu podległych. Gdy list do króla pozostał bez odpowiedzi, w roku 1513 Nzinga wyprawił poselstwo do papieża Leona X. Wobec nieprzejętej postawy króla papież skorzystał ze swych suwerennych praw i w roku 1518 mianował biskupem kongijskim absolwenta lizbońskiego Kolegium św. Elizeusza, Henryka, brata (czy też syna) króla Nzinga. W roku 1520 biskup Henryk otrzymał sakrę biskupią. Nigdy jednak nie objął swej stolicy biskupiej. Aresztowany przez Inkwizycję portugalską jako „nieprawy biskup” zmarł w jej więzieniu około roku 1535. Działalność misyjna w Kongo została udaremniona na kilka stuleci.

Na przełomie XVI i XVII w. działali w Kościele charyzmatycy dążący do przywrócenia działalności misyjnej jej charakteru kościelnego i wyzwolenia jej spod dominacji politycznej. Misja miała się stać ponownie funkcją Kościoła, a podmiotem posyłającym misjonarzy miał się stać ponownie papież. Ukoronowaniem tych wysiłków było założenie przez papieża Grzegorza XV kościelny organu odpowiedzialnego za działalność misyjną czyli Kongregacji Rozkrzewiania Wiary (KRW) zwaną dziś także Kongregacją Ewangelizacji Ludów (KEL). KRW tworzyła własne, podległe jej jurysdykcji kościelne jednostki administracyjne, na czele których stali przedstawiciele papieża zwani wikariuszami apostołskimi. Jednak tzw. „diecezje patronackie” odmówiły podporządkowania się KRW. Jako jedynką dla nich nadrzędną trzeba było założyć osobny organ Kurii Rzymskiej, mianowicie Kongregację Konzytorską.

Walka o przełamanie praw patronackich Portugalii trwać będzie aż do naszych dni, do ostatecznego upadku mocarstwa kolonialnego Portugalii. Stolica Apostołska była w tej walce konsekwentna  
**(ciąg dalszy na str. dziesiątej)**

# Le świat KATOLICKIEGO

## OJCOWIE KAMILIANIE LECZA NAJBIEDNIEJSZYCH

W samym sercu Amazonii, w jednym z najbardziej oddalonych zakątków Brazylii, od kilku lat działa pw. Św. Kamiła i Św. Alojzego szpital w miejscowości Macapa. Prowadzą go Ojcowie Kamilianie, a służy on najbiedniejszym, w pełnym znaczeniu tego słowa. Jest to nie tylko ośrodek opieki nad chorymi, ale również szkoła, w której uczy się podstawowych zasad przestrzegania higieny. W rozległej Amazonii, zamieszkałej przez ludność bardzo biedną i niewykształconą, jest to sprawa zasadnicza. Choroba atakuje bowiem tysiące osób właśnie z powodu niezajomości higieny.

Nowoczesny szpital-szkoła Ojców Kamilianów położony jest w samym centrum miasta, największego w okręgu Amapa, zamieszkałego przez 100 tys. osób. Służy on nie tylko mieszkańcom Macapy, ale przede wszystkim ludności z okolicznych wiosek, w których, z powodu ogólnej nędzy, braku higieny, wody zdanej do picia czy kanalizacji, szerzą się wszystkie możliwe choroby społeczne, jak robaczyca, malaria, gruźlica, a nawet trąd.

Szpital obsługiwany jest przez 8 lekarzy, 10 wyspecjalizowanych pielęgniarek i 10 salowych. Ogółem jest w nim 150 łóżek. Co roku z leczenia szpitalnego korzysta ok. 2 tys. chorych a ponadto 60 tys. osób korzysta z leczenia ambulatoryjnego. Przy szpitalu istnieją kliniki: ginekologiczna, pediatryczna, chirurgiczna oraz 5 ambulatoriów (w tym laboratorium analityczne), a także gabinet radiologiczny, dentystyczny i wreszcie biblioteka, apteka, szkoła pielęgniarek oraz utworzona oszczędnie klinika dermatologiczna.

## OBRAZ MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ W KOŚCIELE W CRODO

Mieszkańcy Crodo (Włochy), przeżywali niezwykłą uroczystość: umieszczenie kopii obrazu Matki Boskiej Często-

chowskiej w ołtarzu głównym kościoła parafialnego. Pierwszego odświeżenia obrazu dokonał ks. prob. Giacomo Colombo, w obecności okolicznych władz, duchowieństwa i licznie zebranych wiernych, którzy „Madonnę przybyłą ze Wschodu” — jak się wyrażali — uznali za swoją. Dar ten zawdzięczają malarce, p. Lidii Longoni, z pochodzenia Polce, która umiała z godnym podziwu artystycznym dostosować koloryt i szczegóły obrazu do gustu katolików włoskich nie uронiwszy nic z wierności oryginałowi. Obraz Matki Boskiej Czestochowskiej z Crodo był poświęcony przed intronizacją przez ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, podczas Synodu Biskupów w Rzymie.

## NOWY „ANNUARIO PONTIFICIO”

Ojciec Św. otrzymał z rąk kard. J. Vilota, sekretarza stanu, pierwszy egzemplarz rocznika papieskiego (Annuario Pontificio) za rok 1976, stanowiącego źródło informacji na temat działalności i struktur Kościoła katolickiego.

## W KAMERUNIE ZMARŁ O. BABASIMO

W wieku 70 lat zmarł w Kamerunie misjonarz znany pod imieniem Babasimo. W 1959 r. ten 53-letni wówczas misjonarz postanowił opuścić swoją parafię w Kamerunie Płd. i udać się do pracy wśród najbardziej potrzebujących na północy kraju. Po pokonaniu wielu trudności, dotarł do regionów północnych Kamerunu i w bardzo ciężkich warunkach rozpoczął pracę misyjną. Z biegiem lat założył on kościoły w tej części Kamerunu, która obecnie należy do najbardziej rozwiniętych ośrodków życia kościelnego w tym kraju.

## NOWY BISKUP POMOCNICZY W LUBLINIE

Konsekracja ks. dra Zygmunta Kamińskiego na biskupa pomocniczego odbyła się w katedrze lubelskiej. Głównym

konsekratorem był ordynariusz lubelski bp Bolesław Pylak, a współkonsekratorami: ordynariusz siedlecki bp Jan Mazur, ordynariusz warszawski bp Józef Drzazga, bp Jan Gurda z Kielc i administrator apostolski z Lubaczowa bp Marian Rechowicz. W uroczystości wziął udział bp Edmund Ilcewicz, przedstawiciel obu Kapituł — lubelskiej i zamojskiej senat akademicki KUL z księdzem rektorem, delegacje duchowieństwa z innych diecezji oraz liczne grono duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego z diecezji lubelskiej.

## EKUMENICZNE WYDANIE BIBLIJ

Jako pierwsza część ekumenicznego wydania Biblii w języku japońskim ukażała się w Tokio Ewangelia św. Łukasza. Tłumaczenia całej Biblii dokonuje mieszana Komisja katolicko-ewangelicka, której przewodzi o. Miyoshi Michi, werbista, profesor egzegezy na katolickim uniwersytecie w Ujogoya.

## FILM O ROKU ŚWIĘTYM

Radio Watykańskie podało, że film w wersji sześciojęzycznej, poświęcony rokowi świętemu, został zakupiony przez 112 rozgłośni telewizyjnych na całym świecie.

## KAŻDY KAPŁAN DO PRACY W KRAJACH MISYJNYCH!

Znany misjolog austriacki o. dr Walbert Bühlmann w wywiadzie dla wiedeńskiego misyjnego czasopisma „Alle Welt” wysunął propozycję, by możliwie każdy kapłan katolicki przez pięć lat pracował na terenach misyjnych. Akcji misyjnej zapewniliby to większą dynamikę, gdyby obok członków zakonów misyjnych również kler diecezjalny brał czynny udział w tej działalności Kościoła. W wielu krajach III Świata bowiem wskutek braku dostatecznej ilości kapłanów wierni nie mogą w każdą niedzielę uczestniczyć we mszy św.

## Za naszą i waszą wolność

Pomimo jednak wszelkich powątpiewań i krytyk, czasem nawet bardzo uzasadnionych, Armia Polska we Francji pod wodzą generała Sikorskiego przygotowywała się pod każdym względem do zbrojnego wystąpienia z odwiecznym wrogiem. Na wiosnę 1940 r. pierwsze jej jednostki zaczęły wyruszać do walki. Również, na froncie niemiecko-francuskim nastąpiło pewne poruszenie. Linia Maginota, o której krytycy wojskowi wyrażali się z największym uznaniem zaczęła gorączkowo przygotowywać się do obrony. Atak niemiecki na Francję inogł nastąpić w każdym momencie. W podziemnym labiryncie biur, magazynów, schronisk i strzelnic koncentrowano ludzi i broń najnowocześniejszą. Żołnierze przygotowywali się do walki wzdłuż całej wschodniej granicy Francji...

## 3

Kaczmarek też nie zasypywał gruszek w popiele. Jak tylko dowiedział się, że Grześkowiak rozpowiada na prawo i lewo o „nieudolności prezesa św. Jana” i o „mar-notrawieniu pieniędzy bez wyliczenia”, zwołał natychmiast zebranie u Czajki i z miejsca wywłócił te sprawy w pierwszym punkcie porządku dziennego.

— Słyszę, że się komuś nie podoba, a plotki roznosi, jakoby ja prezes byłem tak głupi, że ofiarowanego urzędu rzetelnie nie sprawuję i do ruiny towarzystwo doprowadzam. Więc niech nikt do mnie nie ma żalu, jak powiem że to Grześkowiak. Ja wiem, że on już dawno pode mną dołki kopie i huntuje kumpi, a drażni się ze mną... Wiecie, jak jest! Mogę wam powiedzieć jeszcze więcej. Kiedy objąłem urzędowanie w kasie było wszystkiego 275 franków i 37 centymów. Teraz mamy 428 franków i 50 centymów. Kto mi nie wierzy, może zaraz zajrzeć do Książki Kasowej. Taka to jest ta moja „niedobra” gospodarka. Nie pchałem się na ten urząd, ale sami mnie wybraliście... Jak się wam teraz nie podobam, to wybierzcie kogo innego. Skończyłem!

Nikt się nie odezwał, bo właściwie mało kto wiedział o co się rozchodzi. Pewnie, że tam ludzie gadali to i owo, ale po to jest prezes, żeby o nim gadać. O kimże mają mówić?

Kręcili też głowami i spoglądali na Grześkowiaka. A ten jak by sobie nic z nikogo nie robił, uśmiechał się tylko ironicznie, bębnił palcami po stole i potrząsał z niecierpliwością swoją łusą głową.

— No, powiedzcie przecież coś — zwrócił się do niego Kowalik, który od początku założenia towarzystwa w Les Mines był jego członkiem.

— Co mam powiedzieć? Przecież Kaczmarek już wszystko powiedział? — odparł Grześkowiak.

Kowalik obruszył się gwałtownie.

— Powiedział co wiedział. Ale wy musicie też coś rzec na swoją obronę! — nastawał dalej.

— Nic nie powiem! — krzyknął, opierając się o poręcz krzesła.

Kowalik pobladł, a na jego nieogolonej twarzy pojawiły się różowe wypieki. Widać, że zdenerwował się. Uderzył nerwowo dłonią w stół i powiedział surowym głosem.

— Słuchajcie Grześkowiak! Tu żartów nie ma, tu chodzi o ważne sprawy, tu chodzi o honor i Kaczmarek też ma swój honor. Każdy zaś tego swojego honoru broni — klarował jak dzieciom w szkole. — Wyście naga-dali na Kaczmarka, to on ma prawo pożalić się na zebraniu. A jak wy macie przeciwko niemu jakieś zarzuty, to miejcie odwagę powiedzieć otwarcie wobec wszystkich jak i co, a nie szepczajcie za oczami, po kątach... Jest prezesem, to trzeba go szanować!

— Jaki on tam prezes! — wykrzyknął z lekceważeniem Grześkowiak.

— Jaki by on nie był — ciągnął dalej Kowalik — to myśmy go wybrali i musimy go słuchać.

— Ja go słuchać nie będę...

— To powiedzcie co macie przeciwko niemu, żeby wszyscy słyszeli!

— Nie potrzebuję wam powtarzać, już o tym wróble śpiewają na dachu...

Zrozumiał Kowalik, że nic złością nie wskóra, więc zaczął z innej beczki.

— Wy tak mówicie, jak ksiądz z Kopaszewka. Jednej niedzieli wszedł na kazalnicę i tak powiada: „Drodzy parafianie, czy wiecie o czym wam dzisiaj będę prawić?” — „Nie, nie wiemy!” — odpowiedział cały kościół. — „A, no to dobrze — rzekł ksiądz. — Przyjdźcie za tydzień, to się dowiecie”. W następną niedzielę wchodzi znowu na ambonę i zaczyna: „Drodzy parafianie, czy wiecie o czym wam dzisiaj będę prawić?” — „Tak!” rozległo się w całym kościele”. „A no, jeśli wiecie — odpowiedział — to już wam nic więcej nie powiem. Idźcie do domu z Bogiem!”

Podobała się zebranim ta opowiadka i rozjaśniły im się miny, jak by słońce zaświeciło w salce. Nawet Grześkowiak się roześmiał.

— Wiem, że to do mnie tak pijecie! — zaczął w odpowiedzi, patrząc na Kowalika. — Ale się nie gniewam. A teraz wam powiem o co mi chodzi, bo tak dalej być nie może.

Powstał, oparł się rękami o stół i spojrzał poważnie po obecnych. Zdało się niektórym, że to jakiś sędzia albo prokurator stanął przed nimi. Zmarszczył brwi, przymrużył oczy wyciągając rękę na wschód, krzyknął:

— Tam Polska walczy i krew się leje, a my tu co?

Kaczmarekowi oczy wyłazyły z przerażenia, a inni przywarli do krzesel, aby nie spaść.

— Jacy my synowie! — wołał dalej Grześkowiak, wyrażając już teraz pięścią wprost do Kaczmarka. — Co my robimy? Jaki przykład ze siebie dajemy? Czy to nie hańba?

Kaczmarek otarł pot z czoła i westchnął głęboko, podczas gdy Grześkowiak atakował dalej:

— Przysłali nam plakaty: „Kto ma morze, tego nikt nie zmoże”. I co się z nimi stało? Leżą w szufladzie i ani pies się o nie pokusi...

(ciąg dalszy nastąpi)

# ŁUDZIE SĄ TACY

**NAPIĘKNIJSZA ROLA WIELKIEGO AKTORA.** Słynny aktor francuski, Jean Gabin, ma obecnie 71 lat. Jest żonaty, ma dwie córki i syna, który odbywa służbę wojskową w marynarce. Jest to jedyna formacja, do której antymilitarysta Jean Gabin czuje pewną słabość. Sam w niej za młodu służył, a podczas II wojny był drugim oficerem na krążowniku „Gloire”, który wchodził w skład sił zbrojnych Wolnej Francji, walczącej u boku aliantów. Gabin został odznaczony za waleczność Krzyżem Wojennym (Croix de Guerre). Obecnie przystępuje do pracy w filmie „Rok święty”. Będzie to jego 93 rola. Ale — jak mówi — „najpiękniejszą rolą w moim życiu jest rola ojca rodziny”. (M)

**DLA DŁUGOWŁOSYCH.** Władze japońskie obecnie przychyliły się do żądań fryzjerów, wprowadzając jednakoową opłatę za mycie głów dla kobiet i mężczyzn długowłosych. Podniesienie cen za mycie włosów dla mężczyzn, noszących kobiecą fryzurę jest spełnieniem żądań mistrzów grzebienia, którzy od kilku lat walczyli o to, by długowłosych w cenniku traktowano tak, jak kobiety.

**NA ZEY HUMOR.** W londyńskim czasopiśmie kobiecym psychiatra radzi czytelniczkom: „Jeśli nagle ogarnie cię smutek, jeśli życie wyda ci się bez sensu i nie potrafisz znaleźć wyjścia, idź natychmiast do kuchni i wyszoruj przypalony już dawno rondel. To zawsze pomaga”.

**BEZPŁATNIE?** Jeden z rzymskich domów towarowych znalazł sposób na konkurencję. Każda klientka, która zakupi towar za około 20 dolarów, może bezpłatnie skorzystać z usług gabinetu kosmetycznego. Akcja ta prowadzona jest pod hasłem: „Kup sobie urodę!”

**GOLENIE Z DYSKUSJĄ.** Jeden z paryskich fryzjerów męskich postanowił wyjść naprzeciw życzeniom swoich klientów. Podzielił salon na dwie części. W jednej strzyże się i goli na milcząco. W drugiej jest kilka sekcji: dyskusje o sporcie, polityce, giełdzie i sytuacji rodzinnej.

## Religijny świat króla Leszczyńskiego

Stanisław Leszczyński, król polski, następnie książę Lotaryngii, był człowiekiem bardzo religijnym. W swoim księstwie szerzył nabożeństwo do Matki Boskiej i kult Najświętszego Serca Jezusowego. O religijności Stanisława Leszczyńskiego pisze prof. René Taveneaux, związany od lat z uniwersytetem w Nancy. Poniżej drukujemy fragmenty z jego artykułu.

Król Leszczyński w codziennym rytmie życia przejawiał upodobanie do bardzo uzewnętrznionej pobożności. Codziennie, a w niedziele i święta dwukrotnie wysłuchiwał Mszy św. Od ofiarowania do komunii kapłańskiej leżał zawsze na posadzce, z twarzą przy ziemi. Skrupulatnie przestrzegał wszelkich postów i umartwień, a w wielkim tygodniu nie przyjmował żadnych pokarmów stałych od czwartku wieczorem, do popołudnia w sobotę. Pościł również w rocznicę swej ucieczki z Gdańska i kazał śpiewać w swej kaplicy Te Deum. Jako dziękczynienie za uratowanie życia i wolności.

Ważną rolę w jego pobożności odgrywało oczywiście **nabożeństwo maryjne**. Lubił odbywać pielgrzymki do cudownych wizerunków Matki Boskiej. Wyrazem tej tendencji była budowa na miejscu dawnej kaplicy minorytów, lotaryńskiego sanktuarium narodowego, stojącego na miejscu klęski Karola Śmiałego, nowego kościoła Notre Dame de Bonsecours, odpowiadającego dzięki swym formom uczuciowej postawie króla. Bogactwo dekoracji, błyski złota, ornament o niespokojnym rysunku, bogaty ceremoniał, oddziaływały na wyobraźnię króla, odtwarzając na chwilę atmosferę jego dzieciństwa. Jak słusznie zauważono, „z sanktuarium narodowego stworzył Leszczyński polską enklawę w sercu Lotaryngii. Na tych kilku metrach kwadratowych kończyło się wygnanie”. W kościele Notre Dame de Bonsecours witali króla jego ulubieni święci: Stanisław ze Szczepanowa, a przede wszystkim Jan Nepomucen, spokrewniony zresztą z rodziną Leszczyńskich. Takie formy pobożności nadawały rytm życiu monarchy, często nieco monotonnemu, którego zasadniczym elementem była doroczna wizyta u córki. Nawet jednak owe po-

droże do Wersalu były regulowane przez maryjne kalendarium: zaczynały się po 15 sierpnia, a musiały się skończyć przed 8 września, ponieważ król żywił tak wielką cześć dla Matki Boskiej z kościoła Bonsecours, że uważał za swój obowiązek modlitwę w Jej sanktuarium w święta Wniebowzięcia i Narodzenia Marii. W swych modlitwach łączył się z córką: Stanisław i Maria modlili się wspólnie o tej samej porze, jedno w kaplicy rekoletek w Wersalu, drugie w kościele Notre Dame de Bonsecours. Identyczne formy uczuciowej pobożności kultywował również następca tronu Ludwik, kochający głęboko dziadka i imitujący go także w tej dziedzinie. Wychowawca księcia, biskup Mirepoix zwrócił mu w końcu uwagę, radząc, daremnie zresztą, by „nie adorował Najsw. Sakramentu jak gdyby był zakonikiem”. Ten rodzaj pobożności, wspólny u króla Stanisława, Marii i delfina nie był jednak w epoce niczym nadzwyczajnym. Przeciwnie, był kultywowany przez „partię pobożną”, potężną na dworach Francji i Lotaryngii. Po pozornej porażce, związanej z kasatą jezuitów i gallikańskim epizodem rewolucji, postawę tę czekało wielkie odrodzenie w w. XIX.

Do tej zewnętrznej oprawy religii przywiązywał Leszczyński tak wielką wagę, że dla jej utwierdzenia ufundował dwie instytucje noszące jego imię: **kult Najświętszego Serca Jezusowego i Misje Królewskie** (Missions Royales). Kult Serca Jezusowego nie był nowością w Lotaryngii — pojawił się tu w końcu XVII w. i był krzewiony przez klasztor wizytek. W początkach panowania Leszczyńskiego istniało tu dziesięć stowarzyszeń i bractw Najsw. Serca Jezusowego. Polski król wniósł jednak również tradycję swej ojczyzny, Polska ofiarowała się przecież jako pierwszy kraj Serca Jezusowemu. Leszczyński zajął się z pomocą córki pracą nad rozwojem nowego kultu w przybranej ojczyźnie. Za jego sprawą zaczęły mnożyć się bractwa; w latach 1737—1765 ich liczba wzrosła w Lotaryngii ponad trzykrotnie, podczas gdy w całym Kościele tylko się podwoiła. Leszczyński pragnął jednak wyjść poza granice pobożności i nadać kultowi formy oficjalne. Powolność Rzymu wcale go w tym względzie nie zrażała, a wręcz pobudzała gorliwość i zachęcała do faktycznego urzeczywistnienia

dążeń, których uznanie prawne się opóźniało. 1 czerwca 1742, w tym samym czasie w Wersalu, król nakazał obchodzić po raz pierwszy święto Serca Jezusowego. Wielki krzyż, po procesjonalnym przeniesieniu przez miasto, został uroczystie ustawiony w jego obecności. Formalna umowa i odpowiednia suma legowana przez władzę miały zapewnić coroczne odbywanie ceremonii, naza- jutrz po oktawie Bożego Ciała. Miała się na nią składać Msza św., niespory i kazanie, a dwór i władze miejskie miały w niej oficjalnie uczestniczyć. Starania Leszczyńskiego u papieża Klemensa XIII pozwoliły przejść do następnego etapu: w r. 1763 biskup Toul wprowadził święto Serca Jezusowego na terenie swej diecezji, przeznaczając na nie niedzielę po oktawie Zielonych Świątek. Zostało to ogłoszone wiernym w liście pasterskim, a opublikowano również list króla z podziękowaniami dla biskupa. W zdaniu oddającym jego postawę teologiczną, król wyrażał wdzięczność należącą się „Boskiemu Odkupicielowi, który powołując nas do wiary, wznleca ją w nas tak skutecznie przez miłość do nas, której pełne jest jego serce”. Postanowił również bezzwłocznie stworzyć ołtarze dla nowego kultu. Jeden z nich, dzięki hojności Marii Leszczyńskiej miał ozdobić katedrę w Toul. Jego wykonanie powierzono najwybitniejszym artystom pracującym w Lotaryngii, Richardowi Mique i Jeanowi Girardet. Ten ostatni, nadworny malarz Leszczyńskiego, namalował obraz przedstawiający Chrystusa, ubranego w czerwoną suknię i rozwiany niebieski płaszcz, „trzymającego oburząc otwartą pierś i wskazującego swe płonące serce”. Sam kult, jak i związany z nim obraz budziły pewne zastrzeżenia, skoro nazajutrz po śmierci biskupa Drouas, 21 października 1773, kapituła nakazała przemalowanie obrazu i zakrycie serca, na którego miejscu znalazły się zwykle fałdy szaty.

Podobne formy religijnej uczuciowości występują w działalności Misji Królewskich. Dekretem z 21 maja 1739 ustanowił Leszczyński przy nowicjacie jezuitów sześciu misjonarzy, z obowiązkiem odbywania co roku ośmiu wielotygodniowych misji na terenie księstw. Renta odpowiadająca kapitałowi 626 tysięcy liwrow miała zaspokoić potrzeby zakonników. Kierownikami nowej instytucji zostali o. Leslie, o. Picho, który miał się później stać sławny dzięki swej książce o częstej Komunii św., a przede wszystkim o. de Menoux. Ten ostatni, znany

ze swych sporów z Wolterem, pozostał w zażyłych stosunkach z królem, był jego współpracownikiem literackim i głównym doradcą w sprawach kościelnych. Działalność misjonarzy odnosiła się raczej do sfery uczuciowej niż doktrynalnej. Główny jej wątek stanowiły wielkie zgromadzenia wiernych, rozdawnictwo obrazków i przedmiotów poświęconych, procesje i wznoszenie krzyżów. Misje w Nancy w sierpniu i wrześniu 1739 zgromadziło ponad 10 tysięcy osób w wielkim pochodzie ulicami miasta. **Oryginalność Misji Królewskich polegała jednak na kazaniach z rozdzielonymi rolami, tworzącymi nowy typ teatru religijnego.** Niektóre nauki misyjne wymagały udziału kilku aktorów i jak tragedie, składały się z pięciu aktów, oddzielnych śpiewami. Ten aspekt emocjonalny przyczyniał się do rozszerzenia i umocnienia pozycji jezuitów w Lotaryngii. Leszczyński stał odgrywał zresztą rolę oficjalnego protektora Towarzystwa. Skoro zawisły nad nim pierwsze groźby, król natychmiast okazał mu swą troskę i współczucie.

O ile przekonania religijne króla Polski, który przez polityczny przypadek stał się księciem Lotaryngii i Baru, szły w kierunku uczucia, był on zbyt głęboko człowiekiem swojej epoki, by nie doceniać wartości moralnej, społecznej i politycznej Kościoła jako instytucji. Przeprowadza cały szereg reform społecznych, które mu zdobyły miłość wdzięczność i uznanie Lotaryńczyków.

„Duszpasterstwo polskie we Francji pragnie w obecnym czasie zająć się szczególnie pracą nad odnowieniem rodziny. Hasłem tej pracy jest: **Odnowa rodzin — przez Serce Maryi do Serca Jezusa**” (ks. prał. Z. Bernacki).

Mężczyzna i kobieta, którzy się kochają, uśmiech dziecka, zgoda w rodzinie, to przepowiadanie bez słów, tak zdumiewająco przekonywujące, gdzie każdy człowiek może już przeczuwać, jak przez przezroczyste, odbłask innej miłości i jej nieskończone wołanie (Paweł VI do małżeństw. zrzeszonych w Ekipach Notre Dame).

## Migawki emigracyjne

**GODZINA RÓZANCOWA.** Od 45 lat nadawana jest przez radio Nowy York i Jersey City w języku polskim tzw. „Godzina Różancowa”. Twórcą audycji był o. Justyn, franciszkanin konwentualny, od 16 lat zaś prowadzi ją o. Kornelien Dende. Na program tej najstarszej polskiej audycji radiowej składają się: pogadanka religijna, skrzynka pytań i odpowiedzi, pieśni religijne w wykonaniu zespołów polonijnych oraz błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Nowością w tym roku jest tzw. seria „Błaski z historii Polonii”. Audycję słucha w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie około 2 milionów Polaków.

„**INTERPAR**” — **STOWARZYSZENIE ZESPOŁÓW ETNICZNYCH.** W Kurytybie powstało ostatnio Stowarzyszenie międzyetniczne „Interpar”, którego głównym zadaniem jest skoordynowanie akcji kilkunastu zespołów etnicznych w prowincji Paraná, a ściślej mówiąc w Kurytybie. Stowarzyszenie to utrzymywać będzie stały kontakt z Parańskim Sekretariatem Kultury. Prezesem nowej organizacji został Jan Kozak z Polskiej Grupy Folkloru w Paranie. Do zarządu organizacji weszli również inni działacze polonijni jak np. dr Edwin Donato-Tempeski i prof. Tadeusz Morozowicz — obaj z Polskiej Grupy Folkloru oraz członkowie Uniao Juventus — Mauro Engel, Aluizio Plomhou, Jorge L. Domakoski.

**WSPOMNIENIE O MUZIE ARTYSTÓW.** W „La Nouvelle Revue des Deux Mondes”, ukazało się niedawno piękne wspomnienie poświęcone Misi Sert (Marii, z domu Godebskiej). Autorem wspomnień jest światowej sławy baletmistrz i choreograf, 70-letni Serge Lifar. Misią była córką artysty rzeźbiarza Cypriana Godebskiego, twórcy m. in. pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie, pomnika Mikołaja Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim. Mieszkała stale w Paryżu. Jej dom był na przestrzeni niemal połowy naszego stulecia miejscem spotkań francuskiego świata artystycznego. Ta utalentowana kobieta, zdolna pianistka była natchnieniem najznakomitszych światowych artystów jacy odwiedzali jej dom. Bywał u niej Henryk Sienkiewicz, Karol Szymanowski, Jan Lechoń, Antoni Słonimski. Po śmierci Misi w roku 1950 ukazały się jej pamiętniki, w których serdecznie pisze o Polsce.

Nie można zagłębiać się w tajemnicę mszy św. nie rozważywszy wszystkich wydarzeń Wielkiego Tygodnia. Niektóre z nich są tak wielkie i ważne, że inne jakby w cień usunięte zostały z wielką szkodą dla całości.

Wielki Czwartek tak jest wypełniony Ostatnią Wieczerzą i ustanowieniem Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej, że na inne wydarzenia już nie ma czasu ani miejsca. Jakby w przelocie tylko wpadają w nasze uszy słowa Chrystusa zapowiadającego, że On sam wydaje siebie w ofierze za nas. Jakby w przelocie tylko, na chwilę zatrzymujemy się w Ogródzie Oliwnym, by zobaczyć moment zdrady Judasza i aresztowanie. Potem idziemy za aresztowanym Jezusem na podwórze arcykapłana Tam, przy ognisku jeszcze przeżywamy zaparcie się św. Piotra i już widzimy zbliżającą się łunę piątkowej ofiary, Golgoty i Krzyża.

Przez długie lata, w ten sposób przeżywałem, a poprawniej mówiąc, wspominałem tamte wydarzenia. Dopiero trzeba było pielgrzymki do Ziemi Świętej. Tak się złożyło, że pierwszą mszę św. odprawiłem w Ogródzie Oliwnym, w Getsemani, przy skale Chrystusowej agonii. Miało się ku wieczorowi, gdy zaczynałem mszę świętą... Wychodząc z kościoła, wieczór zapadał na dobre. Razem z innymi pielgrzymami stałem w małym ogródku przed kościołem. W pewnym momencie, pod wpływem jakiegoś natchnienia podniosłem oczy. Kilkaś metrów przede mną zobaczyłem Jerozolimę. Na pierwszym planie wielka masa murów podtrzymujących rozległą esplanadę. Tam zaś meczet Omara. Za czasów Chrystusa, w tym samym miejscu, wznosiła się wspaniała świątynia. Ten sam obraz widział Chrystus, gdy się modlił w Ogródzie Oliwnym. Dlatego, tak chętnie, tam właśnie chodził na modlitwę. Bo wzrokiem ugarnął całe miasto.

Trudno mi dziś powiedzieć co w tym momencie we mnie się stało. Zupełnie zatraciłem poczucie czasu i obecności innych. Byłem sam. To mogła być sekunda, może ułamek sekundy. Ale w takich sekundach można wieki pomieścić. To chyba była łaska mszy św. odprawionej na skale agonii. Sądzę, że wtedy było mi dane zrozumienie tamtej Chrystuso-

wej agonii. To co przeżyłem, co — jak mi się wydaje — zrozumiałem, trudno przelać na papier. Ale trzeba spróbować.

Wyobraźcie sobie głęboki parów wciśnięty między dwie góry, czy pagórki. Zbocza jednego łagodnie opadają ku dolinie Cedronu. To Góra Oliwna, Getsemani i skala agonii. Gdy od tej skały Chrystus patrzył na drugą stronę, poprzez Cedron, widział urwiste zbocza drugiego wzgórza, a na nim Jerozolimę i dwie skały ofiarne: Golgota i Moria. Skała proroczego obrazu i skała dopełnionej ofiary. Za kilkanaście godzin, na Golgocie dopełni się to, co ofiara Izaaka obrazowo zapowiedziała na skale Moria. Przedtem jednak, na trzeciej skale, na skale agonii w Getsemani, Chrystus musi sam zdecydować, mając tamte dwie skały przed oczyma. Już tu duchem przeżywa to, co tam się dopełni.

A przeżywał to w ten sposób, że potem zrosiło się jego czoło. Pot zaś w krew się zmienił. Tej krwi nie wycisnęła żadna wroga ręka, ale to, co przeżywał w głębi duszy i myśli jakie mu towarzyszyły. To była godzina prawdziwej agonii ducha, godzina niezgłębionej decyzji.

Prawda, że od dawna ją powziął: po to przyszedł na świat. Ale tu, w Getsemani, decyzją własnej woli musi ją ostatecznie przypieczętować. Już tu składa ofiarę woli swojej. Dlatego krwawy pot na Jego czole, dlatego skała ta odtąd skałą agonii zwana będzie. Klęcząc obok tej skały, Chrystus na chwilę podniósł oczy na Jerozolimę, po drugiej stronie Cedronu. W blasku księżyca zobaczył miasto, a przede wszystkim świątynię górującą nad miastem. Tam zaś, oczyma ducha zobaczył ołtarz ofiarny wzniesiony na skale Moria, na skale ofiary Izaaka.

To było jakieś 1800 lat temu. Przy skale Moria stał Abraham gotów ofiarować jedyne go syna swego. Gdy jednak podniósł rękę i dowiódł, że jest gotów do ofiary — Bóg go zatrzymał. Nakazał barankiem zastąpić Izaaka. Jednorodzonego syna zastąpił barankiem.

Nieco dalej, w głębi, w prostej linii za świątynią, Chrystus zobaczył drugą

skale. To Golgota, skała dopełnionej ofiary. Z ołtarza, który na Moria był wzniesiony przez wieki spływała ofiarna krew kozłów, cielców i baranków. A jednak, tysiące ofiar zwierzęcych ani rzeka ich krwi, nie mogła zgładzić grzechu świata. Na to trzeba było ofiary Baranka Bożego i Golgoty. Na Moria syn człowieka — barankiem zastąpiony został. Na Golgocie wszystkie ofiary baranków zastąpi jedyna ofiara „Bożego i Człowieczego Syna”.

Moria, skała zapowiedzi i figury oraz Golgota, skała dopełnienia ofiary. Te dwie skały Chrystus miał przed oczyma, gdy klęczał przy trzeciej, przy skale agonii w Ogródcu. Tej skały w Ogródcu było potrzeba, aby figura i zapowiedź z Moria mogły się stać rzeczywistością na Golgocie. Jak bardzo było jej potrzeba, mówią krople potu, które jako krew, z Chrystusowego czoła spływają na skałę agonii.

Na tę chwilę agonii w obliczu Moria i Golgoty, Chrystus przyszedł prosto z wieczernika, aby się modlić. W wieczerniku zapowiedział uczniom, że samego siebie wydaje na ofiarę. Tutaj, aktem i ofiarą woli swojej przypieczętuje tę zapowiedź. Dlatego jego agonія w Getsemani.

W blasku księżyca Chrystus klęczy przy skale w Ogródcu wpatrzony w tamte dwie skały ofiarne po drugiej stronie Cedronu, w Jerozolimie. Moria — skała ofiar Starego Przymierza; Golgota — skała jedynej i wiecznej ofiary Nowego Przymierza. Ogródec — skała na granicy między jednym, a drugim Przymierzem. Od woli Chrystusa zależy czy Stare Przymierze w Nowe się zamieni. On jeden tego świadom. A ta świadomość wypisana krwawym potem na jego czole. Tymczasem dokoła Świątyni lud Jerozolimy śpi. Nawet uczniowie Jego posnęli. Tylko ci czuwają, którzy z uspiomych czy nią morderców względnie zaprzańców Boga. Nad tobą zaś, miasto, na wieki pozostaną jakby w przestrzeni zawieszona bolesne słowa: „Jeruzalem, Jeruzalem... ile razy chciałem zgromadzić dzieci twoje jako kokosz gromadzi kurczęta pod skrzydłami swoimi... ale nie poznałeś dni nawiedzenia twego. Nie pozostań więc z ciebie kamień na kamieniu”. Tylko te trzy skały zostaną, aby świadczyć o miłości, jaką Bóg nas ukochał: agonii i ofiary: Moria — Getsemani — Golgota.

Ks. Witold Kiedrowski



# G w i a z d k i, g w i a z d k i...

## DZIELNE KSMP

Bo rzeczywiście trzeba było mieć odwagę: śnieg, zawieja i dojechać w niedzielę, 25 stycznia br. do Wingles... tego nie potrafił dokonać nawet wysłannik „Głosu Katolickiego” — utknął na Oplątku w Noeux les Mines!

Była natomiast młodzież z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej na czele ze swym prezesem G. Garçon i ks. dyr. M. Wałensa OMI, z działaczami: p. J. Kudlikowskim, p. Brelińskim, pp. Nawrocką i Karasińską, nie zabrakło przedstawicielki „Narodowca” — p. Marysi, której z wdzięcznością niżej umieszczone zdjęcia.

Śpiewano piękne polskie kolędy, składano sobie życzenia, łamiąc się opłatkiem, a potem była smaczna kolacja, wy-

stępy i do tańca zagrała orkiestra Braci Świdwskich...

A że jest im dobrze razem najlepszy dowód: następne spotkanie w N. D. de Waziers, w dniu 7 marca br., na sztuce Calderona pt. „Uczta Baltazara”. Oby nam nic nie przeszkodziło, bo młodzież tamtejsza na czele ze swym opiekunem ks. A. Bednorzem i ks. J. Adamskim — potrafi robić „cuda”!

**Nie mieliśmy okazji złożyć życzeń podczas Oplątka, dlatego przynajmniej tutaj, z całego serca życzymy Wam, Kochana Młodzieży, byście zawsze innym nieśli radość i sami w tej radości chodzili — wierni Bogu i ideałom Stowarzyszenia!**



Oby tak zawsze razem — w radości!



W dniu 25 stycznia, w Paryżu odbyła się tradycyjna już „Gwiazdka Szkolna” — uroczystość, w której wzięli udział uczniowie polskich szkół, polskiej parafii, nauczyciele, rodzice, księża, polskie społeczeństwo paryskie.

Zebranych powitał ks. prał. Bernacki rektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, w zastępstwie chorej p. Starnawskiej, prezesa Komisji Szkolnej na okręg paryski. Ks. Rektor podkreślił ważność tego spotkania dla dzieci, które w szkolnym trudzie zdobywają znajomość języka ojczystego, również dla rodziców i nauczycielstwa, którym spotkanie mówi o owocach dziecięcego wysiłku.

Dużą scenę sali St Pierre wypełniły dzieci w kolorowych, zawsze ładnych dla nas, strojach ludowych. Występowały poszczególne grupy szkolne... Dzieci uczęszczające na lekcje katechizmu i języka polskiego przy polskiej parafii w Paryżu przedstawiły „żywy żłobek”. Była dziewczynka przebrana za Matkę Najświętszą, był chłopak, który przedstawiał św. Józefa, była mała lalka, jako Dzieciątko. Dzieci podchodziły, składały dary i każde wypowiadało kilka słów po polsku, jakiś wierszyk, często wzruszający... Było to bardzo miłe i chyba jakoś bardzo poprawnie dzieciaczki wymawiały trudne, polskie wyrazy... Słowa więc uznania dla wysiłków ks. Ludwiczaka, ks. Kawalca, s. Joanetty, pań i dziewcząt zaangażowanych w pracę z dziećmi.

Pojawiły się na scenie inne zespoły: dzieci z Zakładu św. Kazimierza, z kursu SPK, pod kierunkiem p. Szymańskiej, z polskich szkół paryskich, również ze szkół w Argenteuil, Blanc Mesnil i Aulnay sous Bois. Wystąpiło KSMP z Paryża i grupa „Wici” z Argenteuil Sartrouville.

Piękną była inscenizacja dzieci szkolnych z Paryża IV, pt. „Trzej muszkieterowie”, z Jankiem Stecem, Filipem Handrosikiem, Gerardem Nogalem i Thierryem Bembnistą w rolach głównych, również skecz pt. „Między sąsiadkami”, który z dużą swobodą odegrały Danusia Stec, Weronika Clarc i Agnieszka Sznurowska. Zanotowałem inne jeszcze nazwiska występujących dzieci: Józef Stec, Sonia, Sabina i Ewelina Bledniak. Dobrze przygotowane były dzieci z kursu p. Szymańskiej.

Trudno opisać wszystkie występy, podać nazwiska wykonawców. Notuję

po prostu to, co zostało w pamięci, nazwiska, które wyłapałem od organizatorów. Pamiętam miła recytację „Ballady i romanse” Adama Mickiewicza, skecz pt. „U lekarza”, bardzo śmieszny, oklaskiwany. Były tańce zespołów z Argenteuil i Aulnay sous Bois. Wszystko piękne, kolorowe, młode, polskie, więc wzruszające nas, na co dzień związanych z tym, co francuskie.

Wspomnę jeszcze, że sala była pełna. Na parterze i na balkonie chyba wszystkie miejsca były zajęte. Byli znajomi z polskiego kościoła i nieznajomi. Byli księża, ks. prał. Bernacki, rektor, ks. prob. Ludwiczak, ks. red. Brzezina, ks. Kawalec, wikariusz, prefekt i zawsze uśmiechnięty brat Władysław. W tłumie zobaczyłem również ks. inf. Kwaśnego i ks. prał. Kiedrowskiego. Nie mogę nie wspomnieć p. Starnowskiej, która chora nie była na uroczystości, a ją sama przygotowała; p. Wrzesińskiego, kierownika artystycznego, który wraz z małżonką od 20 lat jest współorganizatorem Gwiazdki Szkolnej. Należy również podziękować pp. Nyczowi, Junikowi, Rogowskiemu, ojcu oraz synowi, Krasowskiemu, Żukowskiemu, Stawnodze, Pietrzakowi, pani Krasowskiej i Głogowskiej.

Do domu podwieźli nas znajomi, młodzi małżonkowie już tutaj urodzeni. Rozmawialiśmy po polsku. Jedyne ich córeczka 11-letnia, która też występowała tego wieczoru, mówiła po francusku. Mama jednak niestrudzenie zwracała się do niej po polsku. A córka ją rozumiała... To już trzecie pokolenie.

B.M.

## 150-LECIE KSIĘŻY OBLATÓW

(ciąg dalszy ze str. pierwszej)

stało się zgromadzeniem ogólnokościelnym na prawach papieskich. Oblaci otrzymali takie zatwierdzenie papieskie 150 lat temu, 17 lutego 1826 roku. Wtedy też otrzymali od papieża Leona XII oficjalną nazwę „Oblaci Maryi Niepokalanej”. Członkowie zgromadzenia dodają do nazwiska monogram OMI, co jest urzędowym skrótem nazwy łacińskiej „Oblatus Mariae Immaculatae”.

Zaspakajając najbardziej istotne potrzeby Kościoła Oblaci zajmowali się głoszeniem rekolekcji parafialnych, duszpasterstwem młodzieżowym oraz prowadzeniem seminarium duchownych. Gdy jednak w połowie ubiegłego stulecia Kościół rozpoczął na nowo

## Akcja pomocy misjom

Otrzymał list, w którym ks. Józef Kuroczycki, duszpasterz okręgu Marles les Mines, pisze o interesującej akcji, przeprowadzonej na rzecz polskiej misji w Kamerunie. „Z inicjatywy o. Pakuły w Marles les Mines, urządziliśmy przez 2 niedziele stycznia 76 roku Akcję Pomocy Misjom. Odbyła się ona we wszystkich kościołach, w których odprawiamy nabożeństwa. Na czym polegała? Na zbiorce lekarstw, żywności (puszek), ubrań i bielizny. Zachęciliśmy ludzi do opróżnienia szaf z niepotrzebnych im rzeczy i dania na misję. Przynosił to wszystko w plastikowych torbach do kościoła kładąc pod złódek lub bezpośrednio na probostwo. Uzbierane w ten sposób rzeczy wysłamy do Marsylii, a stamtąd popłyną do Kamerunu. Prowadząc Akcję Pomocy Misjom posłużyliśmy się ulotką wykonaną przez o. Pakułę, na której treść złożyły się wyjątki z Kalendarza Naszej Rodziny na rok 1976 oraz Raport o pracy w Kamerunie o. Kupki, zamieszczony w Niepokalanej.

Oto kilka zdań wynotowanych z ulotki: „Polskim misjonarzem zostały powierzone dwa sektory misyjne: Guider — o powierzchni 10 tys. km kw. i 130 tys. mieszkańców oraz ptn. wschodni Garoua z Tcholliré — o powierzchni 80 tys. km kw. i ok. 50 tys. mieszkańców.

W tej chwili znajduje się tam 12 polskich misjonarzy ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów M. N. Obecnie dołączył do nich po studiach w Rzymie

ożywioną działalność misyjną, oblaci stali się z woli Opatrzności zgromadzeniem misyjnym.

Według oficjalnej statystyki z dnia 1 lutego 1976 roku oblatów było 6299, w tym 4922 kapłanów, 1001 braci zakonnych i 376 kleryków. Zgromadzenie składa się z 52 prowincji oraz 21 delegatur. Do najliczniejszych należy obecnie prowincja polska posiadająca 197 ojców, 35 braci oraz 66 kleryków w Polsce oraz w delegaturach w Szwecji i Kamerunie. Prócz tego istnieją dwie polskie prowincje w środowisku emigracyjnym, w Kanadzie oraz w Zachodniej Europie; tę ostatnią tworzą oblaci pracujący we Francji i Beneluksie. Ich obecnym prowincjałem jest ks. Bronisław Marciszewski. (K)

kl. Ryszard Szmydki oraz przebywają już w Paryżu: o. Antoni Kurek, który po zdobyciu doktoratu z misjologii odbędzie dwuletni staż w Kamerunie i o. Adam Rolek, który zapoznaje się lepiej z językiem francuskim.

Pod koniec ubiegłego roku przybyły do pomocy jeszcze 4 Siostry Misjonarki ze Zgromadzenia Służebniczek NMP. Według słów przełożonej Polskiej Misji w Kamerunie, o. P. Michałaka, misjonarze nasi bez pomocy Sióstr nie wykonaliby chyba połowy swej pracy! I to jest pewne, gdy chodzi o opiekę nad matką i dzieckiem, podstawy higieny oraz nauczanie dziewcząt... Już po dziesięciu latach pracy apostolskiej naszych misjonarzy zaznacza się wyraźny postęp. Utworzono 63 nowe placówki misyjne, ochrzczono 2.875 ludzi dorosłych oraz zdobyto nowych 4.231 katechumenów, tzn. ludzi, którzy przygotowują się do przyjęcia Chrztu”.

Może przykład naszej parafii zachęci i pociągnie inne”.

## ZAKŁADANIE KOŚCIOŁA

(ciąg dalszy ze str. trzeciej)

tna. Prowadziła ją w miarę, jak w Afryce zmieniła się sytuacja polityczna, a w Europie powstawały nowe zgromadzenia misyjne. Dla ziem od rzeki Senegal po Oranje KRW ustanowiła 22 I 1842 r. prefekturę apostolską Obu Gwinei ze stolicą w Dakarze, przekształconą 8 X 1848 roku w wikariat apostolski Obu Gwinei w Libreville (Gabon). Prawdziwa działalność misyjna rozpoczęła się jednak dopiero w roku 1843 z chwilą przyjazdu francuskich misjonarzy Św. Duchy i Serca NMP. W wyniku działalności tychże oraz innych misjonarzy powstały w krótkim czasie nowe kościoły partykularne: 1858 r. wikariat apostolski Sierra Leone, 1860 r. wik. ap. Dahomey, 1863 r. wik. ap. Senegambia, 1879 rok pref. ap. Złotego Wybrzeża oraz wik. ap. Cymbebeżja, 1894 r. pref. ap. Górnego Nigru, 1886 r. wik. ap. Francuskiego Konga oraz 1839 r. pref. ap. Niger. Następną jednostką była pref. ap. Kamerunu. Historia jej powstania będzie treścią osobnego opracowania.

Antoni Kurek, OMI

## Zaprosili ich...

— Selera, ale mróz! — powiedział wchodząc do kafejki Cebula. — Toć fajka do gęby przymarza!!!

— Pewnie, że mróz — potwierdziłem, przecie luty, a starzy mówili: „luty — szukaj dobre buty!” Tylko ciebie, Janek, widzę coś innego mierzi a nie mróz?...

— Pewnie, że mierzi! ZAPROSILI my ich, a oni NIE PRZYJECHALI!

Janek Cebula jest prezesem Komitetu Towarzystw Miejskowych i ma swoje ambicje. Tyle się mówiło w kościele i po domach o prasie katolickiej, a zwłaszcza o „Głosie Katolickim”, bo to jedyny tygodnik polski we Francji i organ Polskiej Misji Katolickiej, więc umyślili sobie zaprosić redaktorów na Opłatek. Niech przyjadą, zapoznają się z ludźmi, posłuchają, a i sami będą mieli okazję coś do ludzi przemówić... Napisał grzeczny list i ksiądz proboszcz się podpisał, bo znał ich z różnych spotkań księżowskich. Potem było nawet w „Głosie” wydrukowane zaproszenie, no i... nie przyjechali!

— Widzisz, Janek, sam powiedziałeś, że mróz... „selerny” (podkreśliłem to słowo przypominając moje nazwisko!). Z Paryża w prostej linii dwieście kilometrów. Jest autostrada, ale do niej trzeba dojechać, a na niej nieraz trzy razy pogoda się zmienia: raz mokro, raz śliśko, to znowu mgła... Księży za wiele nie mamy. Mają się zabijać? Albo na koszt narażać? Jak polecą do rowu i

samochód rozbije — ty mu zapłacisz?! To co płacimy za „Głos” ledwie na papier starczy. A gdzie opłata pocztowa, a ołów, a pracownicy (choć wiem, że sami w drukarni też robią!), a światło i ogrzewanie i jedzenie, i samochód, i benzyna i ubezpieczenia...

— Skończ już, Selera! Przecie wiem, bo dzieci też mają samochody i jeszcze za nami — starymi się oglądają, by im co dołożyć! Moja to nawet, jak do kościoła ją najstarszy podwiezie, to mu papierek zostawi, a jak pójdzie z nią na Mszę św. to i grubszy podsunie! Zaśmiali się wszyscy serdecznie, bo wiedzieli, że Cebulowie dobrych mają synków i do kościoła nie trzeba ich kupować, ale też znali swe kobiety i ich spryt.

— A wiecie, co moja matka w tym roku z wnukami wyprawiała?! Dołączył się Franek Marchewka. — Jak przyjechali z Paryża, by „Busi” składać życzenia na Nowy Rok, musiał każdy osobno życzyć po polsku! „Katanom” — powiedziała — grosza nie dam!!! Najwięcej uciechy było z najmłodszym, ale i ten jakoś wymęczył, nawet wierszem:

*„Ile liści na kapuście,  
ile babek na odpuszcie,  
ile kropel zmieści morze —  
tyle szczęścia, babciu,  
daj Ci, Boże!”*

Czego Wam i sobie życzyć!

*Józef Selera*

## OFIARY

## NA „TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA”

Ks. NOWAK Józef OMI od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Arenberg (59) — F 250.00

Thorz Jeulain (59), Le Fessant M. Ozoir la Ferriere (77), Waszak Stanisław Villeneuve St Georges (94), Kąkol Marian

Metz (57), Konarski Józef Douai (59), Kawalec H. Roieux (62), Bourgeois Bethune (62),

Ks. PUZYŃSKI Piotr OMI od Rodaków z terenu Parafii Polskiej

Béthune 8-ka 310.00

Noeux les Mines (62) F 1 450.00

NN Saint en Gohelle 200.00

R a z e m 1 960.00

Moczyński Adam Etreillers (02), NN Pierrepoint (54)

Administracja „Niepokalana” od swoich czytelników: Chałupczak Piotr 50, Jaśkiewicz St. Amneville (57)

R a z e m 150.00

NN St Amarin (68), ks. Dziekan Babrecki Michał CM od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Saint Etienne (42) 1 050 F

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na

adres Mission Catholique Polonaise en France — wpłacając na CCP 1 268-75 N. PARIS, 263-bis, rue St-Honoré 75001 PARIS.

**KSMP PARYŻ**  
serdecznie zaprasza

na

**IV FESTIWAL PIEŚNI I TANCA**  
z okazji 140 rocznicy istnienia  
POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ  
WE FRANCJI

który odbędzie się 16 lutego br., o godz.  
15.30 w sali St Pierre de Neuilly  
121 av. du Roule Neuilly sur Seine,  
metro Sablons

W programie: występy chóru i dzieci z  
Polskiego Kościoła w Paryżu, konkurs  
tańca KSMP z Aulnay sous Bois, Blanc  
Mesnil, Dammarie les Lys, Paryż.

Rodaku, wstąp do

**RESTAURACJI**

w Sklepie Polskim

(firma Brzostek)

przy 11 rue Jouffroy, PARIS  
17-ème, tel. 622 55 52

Chcesz otrzymać polskie produkty (wędliny, ciasta, grzyby, wódki, piwa i wiele innych artykułów importowanych z kraju), wstąp do nas. Jeśli chcesz te produkty otrzymać do domu, napisz lub zatelefonuj, a dostaniesz cennik z warunkami przesyłki. Nie zapomnij dołączyć znaczka pocztowego! Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedziele nieczynny.

**GŁOS KATOLICKI**

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris

Telefon: 260.07.69

Konto pocztowe PARIS 12.777.08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions  
de Marie Immaculée

29, av. du Général-Leclerc

77260 LA FERTE-sous-JOUARRE

**Pielgrzymka do Ziemi Świętej**  
od 1 do 12 kwietnia br.

Cena: 2.760 F

Pielgrzymkę prowadzi ks. Bytnlewski, S. Chr.

Zapisy i zgłoszenia kierować do  
Lens Voyages 48, rue de la Gare  
62300 Lens

# LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

7 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK B)

22 lutego 1976

Otwieramy nasze dłonie, Ojczy; otwieramy nasze życie, przyjmujemy Ciało i Krew Jezusa, który umarł za nasze grzechy, który powstał z martwych dla naszego odkupienia, który żyje z nami na zawsze. Uczyniłeś Go obecnym tutaj dla nas poprzez Ducha Świętego.

Panie, który darzysz dobrocią także ludzi złych, zmiłuj się nad nami.

Chryste, który nam objawiasz miłość Ojca, zmiłuj się nad nami.

Panie, którego dobroć przewyższa sprawiedliwość, zmiłuj się nad nami.

+

**Antyfona na wejście** Ps 12, 6  
Panie, zaufałem Twemu miłosierdziu. Z pomocy Twojej cleszy się me serce, zaśpiewam Panu, który obdarzył mnie dobrem.

**Modlitwa**  
Spraw prosimy Cię wszechmogący Boże, abyśmy stale kierując się zdrowym rozsądkiem, słowem i czynem spełniali to, co się Tobie podoba. Przez Pana naszego.

**Modlitwa nad darami**  
Sprawując te święte tajemnice z należą Tobie, Panie powinnością, pokornie Cię błagamy, aby dary, które składamy dla uczczenia Twego Majestatu, pomogły nam do osiągnięcia zbawienia. Przez Chrystusa.

**Antyfona na Komunie** J 11, 27  
Panie, wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat.

**Modlitwa po Komunii**  
Spraw, prosimy Cię, wszechmogący Boże, abyśmy osiągnęli pełnię zbawienia, którego zadatek otrzymaliśmy w tych tajemnicach. Przez Chrystusa.

**CZYTANIE I (Iz 43, 18-19, 21-22, 24b-25)**

*Bóg odpuszcza grzechy*

**Czytanie z Księgi proroka Izajasza**

To mówi Pan: „Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w

myśli dawnych rzeczy. Oto Ja dokonuję rzeczy nowej; pojawia się właśnie. Czyż jej nie poznajecie? Otworzę też drogę na pustyni, ścieżyny na pustkowiu. Lud ten, który sobie utworzyłem, opowiadać będzie moją chwałę. Lecz ty, Jakubie, nie wzywałeś Mnie, bo się Mną znudziłeś, Izraelu. Raczej Mi przykrość zadałeś twoimi grzechami, występkami twoimi Mnie zamęczasz. Ja, właśnie Ja przekreślam twe przestępstwa i nie wspominam twych grzechów”.

**PSALM 41 (40), 2-3, 4-5, 13-14**

**Uzdrow mnie, Panie, bo bardzo zgrzeszyłem.**

Błogosławiony człowiek, który myśli o biednym, ocali go Pan w dniu nieszczęścia. Pan go ustrzeże, zachowa przy życiu, uczyni szczęśliwym na ziemi i nie odda w moc jego wrogów.

Pan mu pomoże na łożu boleści, podczas choroby poprawi mu postanie. Mówię, „O Panie, zmiłuj się nade mną, uzdrow mnie, bo zgrzeszyłem przeciw Tobie!”

A Ty mnie podtrzymaś dzięki swej prawości i na wieki umieścisz przed Twoim obliczem.

Błogosławiony Pan, Bóg Izraela, aż po wszystkie wieki.

**CZYTANIE II (2 Kor 1, 18-22)**

*Przez Chrystusa wypowiada się nasze „Amen” Bogu na chwałę*

**Czytanie z Drugiego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian**

Bracia: Bóg mi świadkiem, że w tym, co do was mówię, nie ma równocześnie „tak” i „nie”. Syn Boży, Chrystus Jezus, Ten, którego głosiłem wam ja i Sylwari, i Tymoteusz, nie był „tak” i „nie”, lecz dokonał się w Nim „tak”. Dlatego też przez Niego wypowiada się nasze „Amen” Bogu na chwałę. Tym zaś, który umacnia nas wespół z wami w Chrystusie i który nas namaścił, jest Bóg. On też wycisnął na nas pieczęć i zostawił zadatek Ducha w sercach naszych.

**Alleluja** (Łk 4, 18). Pan posłał Mnie, a bym ubogim niósł dobrą nowinę, więziom głosił wolność. **Alleluja.**

**EWANGELIA (Mk 2, 1-12)**

*Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów*

Gdy po pewnym czasie Jezus wrócił do Kafarnaum, posłyszeli, że jest w domu. Zebrało się tyle ludzi, że nawet przed drzwiami nie było miejsca, a On głosił im naukę.

Wtem przyszedli do Niego z paralitykiem, którego niosło czterech. Nie mogąc z powodu tłumy wnieść go do Niego, odkryli dach nad miejscem, gdzie Jezus się znajdował, i przez otwór spuścili go, na którym leżał paralytyk. Jezus, widząc ich wiarę, rzekł do paralytyka: „Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy”.

A siedzieli tam kilku uczonych w Piśmie, którzy myśleli w duszy: „Czemu On tak mówi? On bluźni. Któż może odpuszczać grzechy, jeśli nie Bóg sam je den?”

Jezus poznał zaraz w swym duchu, że tak myślą, i rzekł do nich: „Czemu nurtują te myśli w waszych sercach? Cóż jest łatwiej powiedzieć do paralytyka: „Odpuszczają ci się twoje grzechy”, czy też powiedzieć: „Wstań, weź swoje łożo i chodź?” Otóż, żebyście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów (rzekł do paralytyka): „Mówię ci: Wstań, weź swoje łożo i idź do domu”.

On wstał, wziął zaraz swoje łożo i wyszedł na oczach wszystkich. Zdumieli się wszyscy i wielbili Boga mówiąc: „Jeszcze nigdy nie widzieliśmy czegoś podobnego”.

